

Dariusz Chemperek (Lublin)

Lubelska Biblioteka Staropolska.
Nowe edycje *Żalów nagrobnych* Sebastiana Klonowica
i *Hymnów na święta Panny Naświętszej* Piotra Cieklińskiego

Powstała w 2004 roku seria *Lubelska Biblioteka Staropolska* ma na celu, jak informuje w „Słowie wstępnym” do I tomiku jej inicjator i redaktor naukowy Stefan Nieznanowski, „przypomnieć dorobek literacki regionu [...], pokazać twórczość powstałą na terenie historycznej Ziemi Lubelskiej”. O tym, że czarnoziem Lubelszczyzny wydawał i żywił twórców kultury o randze ponadregionalnej, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Do plejady staropolskich autorów stąd się wywodzących lub związanych z tym obszarem dodać można, idąc za redaktorem serii, jeszcze wiele nazwisk. Znajdzie się na tej liście na przykład Jakub Lubelczyk, autor *Psałterza Dawida* z roku 1558 i jeden z tłumaczy *Biblii brzeskiej*, Aleksy Rodecki, znakomity ariański drukarz wywodzący się z Turobina, Samuel Twardowski, wybitny barokowy epik, który wydał w Lublinie u Anny, wdowy Konradowej, dwa swoje ważne utwory, Jan Libicki, autor uroczych poematów bachichnych, dziedzic wsi Bychawka, czy lubelski jezuita Wojciech Bystrzonowski, twórca podręcznika dla oratorów *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta*.

Lubelską Bibliotekę Staropolską otwiera tomik *Żale nagrobne na śmierć Jana Kochanowskiego w Lublinie 22 sierpnia 1584 roku przez Sebastiana Klonowica, Andrzeja Trzecieckiego i innych autorów napisane i w 1585 roku razem wydane*, wprowadzenie i opracowanie Ryszard Montusiewicz, Norbertinum, Lublin 2004. Trudno o lepszy wybór dzieła i autora. Tomik został wydany w 420 rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego, związanego z Lublinem nie tylko faktem dokonania w nim żywota, ale i różlicznymi interesami, koneksjami towarzyskimi; wśród przyjaciół poety znajdujemy braci Pawła i Piotra Czernych, którzy propagowali w swym kalwińskim zborze czarnoleską poezję religijną i subsydiowali wydanie *Żalów nagrobnych*, czy Macieja Oczko, właściciela kamienicy, w której zmarł poeta. Z kolei twórczość lubelskiego mieszczanina Klonowica (Acernusa) stanowi pomost między kulturą XVI i XVII wieku i zajmuje ważne miejsce na mapie literatury przełomu stuleci.

Edycja tomu funeraliów poświęconych Kochanowskiemu wyznacza nową jakość w dotychczasowych wydaniach zbioru. W przeciwieństwie do edycji XIX-wiecznych podstawę obecnej stanowiły trzy pierwodruki utworu. Z kolei, w odróżnieniu od ostatniego wydania Haliny Wiśniewskiej (S. F. Klonowic, *Żale nagrobne na ślachetnie urodzonego i znacznie uczonego męża, nieboszczyka Pana Jana Kochanowskiego*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Lublin 1988), obecna edycja przynosi pełną zawartość tomiku. Montusiewicz zamieszcza bowiem także łacińską trenodię i epigramat Andrzeja Trzecieckiego młodszego, anonimowe *Echo* oraz Macieja Puchaczowskiego (klienta Kochanowskich) *In funus eiusdem*.

Dzięki temu czytelnik ma możliwość prześledzenia kompozycji zbioru, uchwycenia jego niejednorodnej stylistyki i tonacji. „Historyczny” tytuł tomiku, choć zamieszczony wbrew obecnym zasadom edytorskim, uzasadnia zatem intencje wydawcy. W obudowie edytorskiej stosunkowo skąpo reprezentowana jest wiedza faktograficzna o okolicznościach śmierci poety; wydaje się, że jest to zabieg słuszny, jako że studia Ryszarda Szczygła i Henryka Gawareckiego zamieszczone w edycji z 1988 roku wyjaśniają te sprawy dostatecznie.

Osią rozważań Montusiewicza zawartych we „Wprowadzeniu” są kwestie filologiczne i historycznoliterackie. Badacz wnikliwie analizuje antecedencje literackie utworów żałobnych obecnych w tomiku, podkreślając rolę *Epitafium Biona* i erudycji mitologicznej Klonowica, związki poezji lubelskiego rajcy i Andrzeja Trzecieckiego z tradycją czarnolesską, interesujące są też spostrzeżenia badacza o możliwym wpływie numerologii na *Żale nagrobne*. „Intrygującemu z wielu powodów *Echu*” (s. 12) poświęca Montusiewicz sporo uwagi, akcentując fakt odkrycia w tym utworze inkrustacji greką (nie odnotowała tego Janina Czerniatowicz nie tylko w dawniejszych pracach, lecz i w *Corpusculum poesis polono-graece saeculorum XVI–XVII (1531–1648)*, Wrocław 1991) oraz podejmując próby atrybucji *Echa*, opatrzonego pseudonimem *Batrach*. Z dwóch hipotez proponowanych przez badacza (autorem jest Klonowicz lub Paweł Zaborowski, twórca *Batrachomyomachii* albo *Zabomyszej wojny* wydanej w 1588 roku) ta pierwsza wydaje się bardziej prawdopodobna. „*Batrach*” jako pseudonim poetycki autora spolszczenia *Batrachomyomachii* jest aż nazbyt przejrzysty. Sądzę, że *Acer-nus* wykorzystał w *Echu* śmierć Kochanowskiego do polemiki z Zaborowskim: szydzi bowiem z pragnienia młodego poety, by dorównać zmarłemu wieszczowi (w. 29–30), ujawnia, że prawdziwym źródłem natchnienia poetyckiego przyszłego autora poematu heroikomicznego nie jest *poesia docta*, ale pijaństwo; wkłada wreszcie w jego usta grecką sentencję „Nie jestem utalentowany ani całkiem głupi” (w. 53), a bezczelnej nimfie *Echo* każe na kwestie poety odpowiadać „dupa”, „owo rzyć”. Trudno podejrzewać, aby Zaborowski — początkujący poeta — chciał siebie postawić w takim świetle.

Nieoczekiwana obecność wulgaryzmów w tomiku funeraliów każe zastanowić się nad stylistyką zbioru i jest jeszcze jednym argumentem, który można dodać do zawartych we „Wprowadzeniu” rozważań Montusiewicza nad miejscem Klonowica w historii literatury. Badacz jest bowiem zwolennikiem poglądu o manieryzmie poety, a jego analiza wpisuje się w toczoną od lat dyskusję nad zasadnością stosowania tego terminu wobec literatury przełomu XVI–XVII wieku; przypomnijmy, że ostatnim głosem na ten temat jest książka Krzysztofa Mrowcewicza *Trivium poetów polskich epoki baroku: klasycyzm — manieryzm — barok* (Warszawa 2005). Argumenty Montusiewicza o manieryzmie autora *Żalów nagrobnych* mogą przekonać nawet tych, którzy w dotychczasowej dyskusji stosowali zasadę brzytwy *Ockhama* („Nie mnożyć bytów ponad potrzebę”). Swoją wywód opiera bowiem badacz na wyważonej, rzetelnej analizie poetyki cyklu, nieustannie wydobywając aspekt „trudności przewycięzonej”, tak bardzo inspirujący manierystów. Owa „trudność” — oplakiwanie wielkiego poety przez twórcę mniejszego formatu — zostaje „przewycięzona” dzięki oryginalnemu zastosowaniu formuł i środków wziętych z twórczości samego Kochanowskiego, przywołaniu mało wówczas znanej spuścizny greckiego antyku (*Epitafium Biona*), operowaniu bardzo bogatym sztafażem mitologicznym, współistniejącym z trywialnością. Poeta stworzył „sytuację nierównowagi, dysharmonii, asymetrii po to, by zderzenie elementu opisywanego z opisującym [...] przyniosło efekt *mo-vere* — poruszenia emocjonalnego” (s. 21).

Zdaniem piszącego te słowa poczyniona przez Montusiewicza analiza historycznoliteracka dzieła Klonowica jest najistotniejszą wartością nowego wydania *Żalów nagrobnych*. Poziom edytorski tomiku budzi bowiem, obok słów uznania, także poczucie niedosytu. Trafną decyzją było zachowanie wersalików w zapisie nazwiska czarnoleskiego poety; słusznie argumentuje wydawca, że taki zapis „pełni funkcję oddziaływania emocjonalnego na czytelnika” (s. 24). Z tych samych powodów można zgodzić się na pozostawienie kursywy w wyrazie „poeta”, gdy odnosi się on do Kochanowskiego; jak zauważył Montusiewicz, ma ono znaczenie dla rytmizacji tekstu, inspirowanego *Epitafium Biona*, w którym ten zabieg jest bardzo wyraźny. Nie można jednak przystać na decyzję wydawcy, by zachować druk pochyły wszędzie tam, gdzie się on pojawia w pierwowzorze (nazwy postaci mitologicznych i starożytnych). Przede wszystkim dlatego, że drukarz z 1585 roku, Andrzej Piotrkowczyk, był w tym względzie bardzo niekonsekwentny, a w takim wypadku zasady edytorskie nakazują ujednoczenie czcionki. Dla jasności wyводу weźmy pod uwagę *Żal VII*. Wydawca podając lekcję: „Nie tak przepyszne Argos i *Athenae* uczone” (w. 31) stawia przed czytelnikiem nierozwiązywalne pytanie, w czym lepsze (lub gorsze) od Argos są wydrukowane kursywą i w dodatku zlatynizowane w pisowni Ateny; dodajmy, że według zasad edytorskich modernizuje się pisownię w wyrazach pochodzenia obcego. O tym, że Piotrkowczykowi ufać nie można, przekonuje błędnie zamieszczony przez niego odsyłacz do wersu 59; wskazanie na epigramat Marcjalisa (mowa w nim o dobrodziejstwie Mecenasza) ma sens dopiero w odniesieniu do w. 87: „Siłać więc jeden *Moecenas* naczyni Maronów”. Objasnienia do licznych i powtarzających się w tomiku nazw postaci z mitologii i historii antycznej są rzeczowe i, co ważne, służebne wobec tekstu. Wydawca jednak mógłby ułatwić sobie zadanie sporządzając słowniczek postaci mitologicznych i osób; czytelnikowi oszczędziłoby to sięgania do wcześniej już skomentowanych wersów. Stosunkowo najwięcej zastrzeżeń budzi brak objaśnień do wielu wyrazów staropolskich. Tylko w analizowanym tu *Żalu VII* naliczyć można osiem nieskomentowanych miejsc („zawołane” — sławne; „ołownych” — ołowianych; „prawie” — prawdziwie; „rówiennicy” — rówieśnicy; „dowcipnego” — mądrego, bystrego, inteligentnego; „miasto” — zamiast; „pożądliwa” — pożądana, upragniona; „siłać” — kolokwialnie: wiele ci; poprawna transkrypcja: „siła-c”). Pozostając jeszcze przy *Żalu VII* można by domagać się od wydawcy objaśnień do w. 13–14, gdzie aluzyjnie mowa o powodziach w Poznaniu (nb. o podtapianiu przez Wartę łąk pod Poznaniem pisze jeszcze w 1643 roku Samuel Twardowski w *Pałacu Leszczyńskim*), zapytać o wyjaśnienie zwrotu „dwugrodne Wilno” (w. 16) i — zwłaszcza — skomplikowanego językowo i erudycyjnie wersu 69: „Bogiem natchnionych poetów woniący kwiat mdleje” (narzędnik sprawy, inwersja i reminiscencje platońskie w jednej linijce!) czy wreszcie dopowiedzieć, że „animusz nie zmarszczony” (w. 83) to nie tylko „umysł, pomysł oryginalny, bez zmarszczki, bez skazy” (s. 85), ale i: umysł bez smutku, kłopotów. Mimo wszystkich poczynionych tu zastrzeżeń należy podkreślić, że edycja Montusiewicza jest, jak dotąd, najlepsza.

Drugi tomik serii, Piotra Cieklińskiego *Hymny na święta Panny Naświętszej*, również w opracowaniu Ryszarda Montusiewicza (Norbertinum, Lublin 2005), stanowi już inną jakość. Podstawę wydania stanowi bowiem nie starodruk, a edycja z „Teki Zamojskiej” z 1938 roku, dokonana z unikatowego egzemplarza przez Stanisława Łempickiego. Egzemplarz ów spłonął wraz z księgozbiorem Biblioteki Ordynacji Zamojskich w Powstaniu Warszawskim, zatem edycja Łempickiego uratowała poezję Cieklińskiego od całkowitej zagłady. Obecnie wydany tomik jest więc reedycją zbioru sprzed prawie siedemdziesięciu lat,

reedycją wszakże zmodernizowaną. Montusiewicz opatrzył *Hymny* obszernym „Wprowadzeniem”, rzeczowymi objaśnieniami dotyczącymi kwestii językowych, teologicznych i literackich, a jego koniektury zdefektowanego w kilku miejscach tekstu poszły jeszcze dalej niż uzupełnienia Łempickiego. Trzeba zauważyć, że czynności te wymagały od edytora interdyscyplinarnej wiedzy i błysku *ingenium* i że wywiązał się z nich bardzo dobrze.

Wydanie *Hymnów* przedstawia Cieklińskiego — znanego przede wszystkim jako autora pierwszej komedii polskiej — jako poetę religijnego. Wydrukowane w 1600 roku w drukarni Akademii Zamojskiej wiersze maryjne są ważnym elementem panoramy kultury schyłku XVI wieku. Oto dworski poeta kanclerza Jana Zamojskiego (słynącego z tolerancji konwertyty, byłego ewangelika reformowanego) wypowiada się jako zwolennik kontrreformacji, katolicki polemista i moralista. Ciekliński przeciwstawia bowiem różnowiercom *Bogurodnicę* — „hymny ojczyste” z czasów, gdy „jeden głos był, rady i sejmy” (s. 32) oraz własną poezję, sławiącą za „Kościołem, który nigdy zbłądzić nie może” (s. 42) przymioty Matki Boskiej. Interesujące, że tematykę maryjną podejmuje poeta w konwencji jeszcze renesansowej (sugestia Montusiewicza o „terminowaniu” Cieklińskiego w „kształtującym się nurcie poezji barokowej” (s. 24) nie ma pokrycia w faktach literackich). Inaczej zatem niż Mikołaj Sęp Szarzyński, Sebastian Grabowiecki, Stanisław Grochowski czy Kasper Miaskowski — autor ponadpięćsetwersowej *Elegii pokutnej do Naświętszej Panny*. Cykl zamojskiego poety nie jest wszakże tylko głosem w polemice wyznaniowej. Analiza *Hymnów* dokonana przez Montusiewicza wydobywa także ich aspekty moralizatorskie (niekiedy wręcz parenetyczne) i teologiczne. Aliaż poezji maryjnej i wierszowanej publicystyki wyznaniowej dał efekt ciekawy literacko, powstał bowiem cykl hymniczny inspirowany tradycją katolicką i Ewangelią, wyrastający z modlitwy i kontemplacji, a przecież odzwierciedlający współczesną obyczajowość i dyskusję religijną o politycznych implikacjach.

Dwa tomiki Lubelskiej Biblioteki Staropolskiej wpisują się w ważny i ogarniający coraz więcej ośrodków polskiej humanistyki nurt edytorstwa staropolskiego, a więc, *de facto*, powrotu do źródeł filologii. To edycje cenne, bo przywracają kulturze zapoznane teksty autorów dla niej istotnych. Przypominają o bogatym życiu kulturalnym dawnej Lubelszczyzny, jej uczestnictwie w dorobku cywilizacyjnym Rzeczypospolitej.